Rok III. Nr. 148.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1874.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.
Cena prenumeraty miesięcznej 50 c.
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna

Kraków 20 czerwca.

Jutro po raz drugi: *Czuła Struna*; rozpocznie komedya w jednym akcie *Ciężka Próba*, w której wystąpią panna May i p. Wardzyński; zakończą *Łobzowianie*.

— Dowiadujemy się, że teatr krakowski da w pierwszej połowie lipca dziesięć przedstawień w Tarnowie.

— Kasyer teatru naszego p. Cypcer jeździł już do Tarnowa w celu poczynienia przygotowań potrzebnych do dania przedstawień. Teatr Tarnowski ma być wygodny a sala obszerna, i mogąca zmieścić kilkaset osób.

— Dwa akta *Trovatore*, z panią Majeranowską w roli Eleonory, mają się ukazać w przyszłym tygodniu.

— **Maryna Mniszchówna**, jest obecnie głównym przedmiotem studyów naszych artystów.

ROZMAITOŚCI.

W „Gymnase" zrobiono małą próbę: wystawiają sztukę, na którą sprowadzićby można bez obawy pensyonat żeński. Trafiano tu w myśl Pawła Feval i skromnych dam oburzających się niemoralnością płodów pp. Dumas, Sardou, Goudinet, Meilhac a wreszcie Feuillet. Sztukę tę napisał p. Delacour, a tytuł jej: „Une femme qui ment." Pani Clavières, bohaterka jednoaktowej tej komedyi, owa kłamiąca istota, otrzymuje od swego męża miesięcznie 300 franków na utrzymanie domu, mimo to jednak w przeciągu pół roku użyła sumy 2.000 franków na zakupno przeróżnych rzeczy. P. Clavières wstrząsa na to głową i sądzi, że problem to nie tak łatwy do rozwiązania. P. Clavières wygrywa na dobroczynnej loteryi zegar wartości 50 franków, podczas gdy pani Clavières przychodzi także z zegarkiem, jakoby wygranym na tej samej loteryi a cenionym na 1.000 franków. Niecierpliwi to i gniewa do najwyższego stopnia pana Clavières. Przyparłszy żonę do muru dowiaduje się wreszcie, iż żona jego zegarka nie wygrała, tylko go kupiła u zegarmistrza p. Tahan. Bardzo dobrze — ale zkąd na to pieniądze? Pani Clavières nie brakuje na odpowiedzi „pożyczyłam od przyjaciółki pani Nivodot, ta zaś nieuprzedzona przez panią Clavières wyznaje, że o pożyczce nie wie nic zupełnie. Wreszcie musi pani Clavières wyjawić całą prawdę, dowiadujemy się zatem razem z mężem jej, iż otrzymała ona przy ślubie w podarunku od jednego z kuzynów czy też starostów weselnych kilka sztuk biletów po tysiąc franków, które mieniała od czasu do czasu gwoli sprawienia niespodzianki mężulkowi. Korzą się zatem wszyscy przed tą śnieżną niewinnością, przebaczając jej znakomite wirtuostwo w kłamstwie. Rolę tej gołębicy dźwigała panna Legault lecz razem ze sztuką nie potrafiła jej podźwignąć, wskutek czego arcymoralna ta komedya upadła. Eksperyment nieudały!

CUDOWNA KOMEDYA.

Ciąg dalszy.

PIERWSZY PISARZ. A do licha! No! no!

BURMISTRZ. A akcya?

MENELAUS. Akcya na tem zależy, iż właściwie nie ma żadnej akcyi, i to jest właśnie coś szczególnego.

PIERWSZY PISARZ. O święty Jacenty!

BURMISTRZ. To jakaś szczególna sztuka. Zaciekawiacie mnie niezmiernie. Jeżeli chcecie nam tę komedyę, lub przynajmniej mały wyjątek z niej odegrać, to wam to wynagrodzimy.

MENELAUS. My jesteśmy na usługi Wielmożnego Pana, prosimy tylko uwzględnić, iż przedstawienie połączone będzie z wielkiemi trudnościami. Łatwiej bowiem naszą komedyę odegrać, niż ją widzieć.

BURMISTRZ. Same jakieś zagadki, same tajemnice.

MENELAUS. W samej rzeczy.

SPENSYPPUS. (do Menelausa) Pozwól, niech wyjaśnię wielmożnemu Panu (Do burmistrza) Otóż moi Panowie, rzecz się tak ma: osoby ktore występują, właściwie nie występują, a schodząc ze sceny, właściwie nie schodzą z niej, tylko jest to po orny występ i pozorne odejście i wiele osób nie widzi nic z tego co widzi.

MENELAUS. (odsuwając Spesyppa) Pozwól niech ja opowiem. (Do burmistrza zacierając sobie ręce.) Ażeby wszystko należycie wyłożyć, muszę zauważyć, iż nasza komedya odgrywa się w sposób, że się tak wyrażę, nadnaturalny. W naszem towarzystwie znajduje się bowiem perła niewieściej piękności, której sława rozchodzi się aż do Indyj, aż po Ganges, przez wszystkie morza i wszystkie części świata, żachwycająca Różana z różowemi paluszkami, która zapewne obecnym tu dostojnym Panom choćby ze słuchu jest znaną. (Burmistrz i pierwszy pisarz ruszają głowami na znak przeczenia. Menelaus mówi bez przerwy.) Gdyż każdy światły człowiek w Europie wie o niej i wyższych sferach społeczeńskich uchodzi za oznakę ciemnoty nieznać jej imienia. Nie wątpię też, iż jej sława doszła do długo i wysokouczonych uszu w zystkich obecnych tu panów, a mianowicie nader światłego pana burmistrza.

BURMISTRZ. Tak, w ogóle słyszałem coś o niej.

PIERWSZY PISARZ. A tak w ogóle, to i ja coś słyszałem.

BURMISTRZ. Jeżeli ona w samej rzeczy taka ładna, to sprowadźcież ją tu zaraz i nie dajcie nam długo na nią czekać. (D. s.) Gdyż później by mi moja jejmość nie pozwoliła iść do teatru.

MENELAUS. Powtarzam, iż przedstawienie zależy od pewnych warunków. Różana jest bowiem pod wpływem potężnego czarodzieja Tiritaritiritatszi, który z zazdrości chciał ją usunąć z pod wejrzenia śmiertelnych i dla wszystkich uczynił ją niewidzialną nad którymi ma władzę. Gdyż jak mówi Cicero w pierwszym rozdziale Homera do Horacyusza, dzieją się Mości Horacyuszu rzeczy na ziemi i niebie, o którym się fil zofom nie śniło. Rożana urodziła się w dzień niewiniątek, jej matka zmarła na wiele lat przed jej urodzeniem, ojciec jej, a wreszcie gorąco przez nią uwielbiany narzeczony, ulegli potędze czarodzieja (Pierwszy pisarz cofa się z przestrachu i żegna się) Ona zaś sama w stanie wdowieństwa jest wzorem wierności małżeńskiej i wszelkim zasadzkom czarodzieja nie udało się, uczynić ją niewierną byłemu jej małżonkowi. Dlatego też ów czarodziej nie ma żadnej władzy nad tymi, którzy wierność małżeńską ściśle dochowują, i ci widzieć mogą Różanę w całym majestacie. Kto jednak inne ma o sobie przekonanie, mężatki np. które znów nie biorą tak ściśle wierności małżeńskiej, te nic nie ujrzą, ani Różany, ani tego co się koło niej dziać będzie, te nic nie zobaczą, co się zowie nic.

BURMISTRZ. Czy tylko mężatki? Czy także i żonkosie?

MENELAUS. (śmiejąc się) A i żonkosie, ma się rozumieć.

BURMISTRZ. Ja nie mówię o...

MENELAUS. Któżby to śmiał przypuszczać, o tem nikt nie wątpi, proszę Wielmożnego Pana burmistrza.

BURMISTRZ. Ja, bo przyznam się, bardzo ciekawy widzieć tę komedyę. i myślę, że obaj moi pisarze...

PIERWSZY PISARZ. Jeżeli to nie zaszkodzi zbawieniu duszy...

MENELAUS. O bynajmniej.

PIERWSZY PISARZ. Jeżeli nie będzie przy tem żadnego strzelania, żadnych huków, żadnych ogni sztucznych, żadnej piekielnej maszyny.

MENELAUS. Tak cicho wszystko się odbywa, jak gdyby wcale nie grano.

PIERWSZY PISARZ. Co Pan mówisz! Co się tyczy warunków, to mam czyste sumienie. Oprócz mej żony, nie widuję żadnej innej kobiety, ani mnie żadna.

SPENSYPPUS. (do drugiego pisarza do którego tymczasem się zbliżył i usiłował z różnych stron mu się przypatrzyć, podczas czego tenże zawsze w drugą stronę się odwracał i czemkolwiek się zajmował) Pan Kolega będzie łaskaw nas także zauszczyć?

DRUGI PISARZ. (przystępuje z rezygnacyą.) Najchętniej.

SPENSYPPUS. (do drugiego pisarza) Wielmożny Pan ma szczególne podobieństwo do byłego członka naszego towarzystwa dramatycznego, któregośmy wesołym Michasiem zwali.

DRUGI PISARZ. (z gniewem(Co?

SPENSYPPUS. (do drugiego pisarza) Proszę mnie dobrze zrozumieć. Ja bynajmniej nie chciałem powiedzieć, iż wziąłem Pana za coś podobnego. Boże uchowaj! To byłoby niemożebnem. Wielmożny Pan jest człowiekiem dystyngowanym, nasz Michaś zaś był urwiszem nie lada, wisusem co się zowie.

DRUGI PISARZ. Niech sobie był, czem chciał, co mnie też to obchodzi?

SPENSYPPUS. Najmocniej przepraszam. Ja tylko wspomniałem, iż mnie pewne podobieństwo uderzyło. Myślałem sobie, iż był może jakim krewnym Pana Dobrodzieja.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski*. W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca drukarni *Józef Łakociński*.

Początek o godzinie wpół do ósmej.

Nr. porządkowy 148.

TEATR KRAKOWSKI.

W Sobotę dnia 20^{go} Czerwca 1874 r.

Komedya w 5 aktach z francuzkiego, przez Beaumarchais tłumaczenie St. Koźmiana

WESELE FIGARA

czyli

Szalony dzień

OSOBY:

Hr. Almaviva, Koredzidor —	Pan Ładnowski.
Hrabina, jego żona — —	Pani Parżnicka.
Figaro, kamerdyner hrabiego i odźwierny zamku — —	Pan Szymański.
Zuzanna, pierwsza pokojowa hrabiny i narzeczona Figara —	Pani Hoffman.
Marcelina, klucznica — —	Pani Ekerowa.
Antonio, ogrodnik, stryj Zuzanny, a ojciec Fanchetty — —	Pan Ładnowski ojc.
Fanchetta, córka Antonia —	Panna Kwiecińska.
Cherubin, pierwszy paż hrabiego	Panna Urbanowicz.
Bartolo, doktor z Sewilli —	Pan Glikson.
Basilio, nauczyciel fortepianu hrabiny — — — —	Pan Eker.
Don Gurman, Brid oison, sędzia	Pan Siedlecki.
Double-Main — — — —	Pan Nowakowski.
Woźny — — — — —	Pan Raczyński.
Grippe Soleil, młody pastuch	Pan Zapałowicz.
Młoda pasterka — — —	Panna Ekel.
Pedrille, koniuszy Hrabiego —	Pan Bogucki.

Sułżba — Wieśniacy — Wieśniaczki.

Scena w zamku d'Aguas Frescas o 3 mile od Sewilli.

CENY MIEJSC: Loża parterowa i pierwszego piętra **6** złr. — Loża drugiego piętra **4** złr Fotel w sześciu pierwszych rzędach **1** złr. **50** cent. w następnych rzędach **1** złr. — Krzesło w Loży parterowej lub 1 piętra **2** złr. — Krzesło numerowane na Bałkonie w pierwszych w dwóch rzędach **1** złr. w następnych **80** cent., w dalszych **70** cent. — Bilet na Parter **60** cent. — Bilet na Galeryą **30** cent.

Początek o godzinie wpół do ósmej.